Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 10-go Sierpnia 1905 Nr. 182.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 11-go sierpnia: Tyburcego i Zuzanny.

Wschód słońca: godz. 4 minut 36

Zachód słońca: godz. 7 min 33

Imiona słowiańskie: 11-go sierpnia: Włodzimira.

Nowe prawo,

dotyczące górników, ogłoszono urzędowo w »Reichsanzeigerze«. Zatem zacznie ono niezwłocznie obowiązywać. Chociaż wartość jego jest niewielka, nie wolno go górnikom ignorować, na nie nie zważać, bo winniśmy nawet z najtwardszego kamienia wykrzesywać iskierkę, jeżeli wiemy, że nam wyjdzie na naszą korzyść. A tak ma się też sprawa z nowem tem prawem. Choć nie wiele, to zawiera ono w sobie przynajmniej odrobinkę swobód, z których górnicy winni dla siebie korzystać i wzmacniać się wzajemnie w ciężkiej swej walce o kawałek chleba razowego.

Prawo to, o ile się odnosi do spraw robotniczych, traktuje w pierwszym rzędzie

wydziały robotnicze.

Wydziały te składają się z mężów zaufania, których wybierają górnicy każdej kopalni. Wybory odbywają się tajnie za pomocą kartek. Kartki mogą być drukowane lub pisane jak przy wyborach do parlamentu. Wybierać mogą tylko pełnoletni robotnicy, to jest tacy, którzy ukończyli 21 rok życia. Dalej wyborca musi conajmniej od roku pracować na tej samej kopalni, musi posiadać prawa obywatelskie i musi być poddanym niemieckim.

Na mężów zaufania do wydziałów robotniczych wybierać wolno górników, którzy ukończyli 30 rok życia, którzy pracują na tej samej kopalni conajmniej trzy lata, są poddanymi niemieckimi i posiadają prawa obywatelskie-honorowe. Dalej musi każdy mąż zaufania władać należycie językiem niemieckim.

Do

zadań wydziałów robotniczych

należą:

1) Baczenie na to, czy kary nakładane na robotników za nieczyste lub niedostateczne ładowanie wózków są sprawiedliwe.

2) Udział w zawiadywaniu kasami, przeznaczonemi na wspieranie górników.

3) Udział w ustanawianiu porządku roboczego i jego zmian.

4) Przedkładanie pracodawcom zażaleń i wniosków górników.

Łakome to prawa, które jeszcze pracodawcy będą umieli w razie potrzeby okroić na niekorzyść robotników. Ale mimo to nie wolno go zaniedbywać. Niech górnicy już dziś radzą i zastanawiają się nad kamratami, których po ogłoszeniu wyborów będą chcieli wydelegować na swych zastępców. Wrazie potrzeby redakcya nasza chętnie służyć będzie radami i wskazówkami i wydrukuje kartki wyborcze. Radźcie tedy już naprzód, abyście praw swych nie zaspali.

Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej.

W Królestwie Polskiem ukazała się 1. sierpnia br. poniżej przytoczona odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, bardzo poważnie i spokojnie napisana, z głęboką znajomością rzeczy i w razie zastosowania się do niej społeczeństwa brzemienna w dodatnie skutki. Nas winny obchodzić wszystkie ważniejsze objawy życia narodowego wśród społeczeństwa naszego tak samo w zaborze rosyjskim, jak w Galicyi lub u nas. Dla tego odłożyliśmy dziś na bok wszystkie inne sprawy, aby przedłożyć czytelnikom naszym tę niezmiernie ważną odezwę. Dla jej lepszego i dokładniejszego zrozumienia podzieliliśmy ją na jej poszczególne części, a każdą część oznaczyliśmy odnośnym nagłówkiem, aby w ten sposób wskazać na jej treść.

Odezwa tak podzielona brzmi jak następuje:

Przezorność i przeszkadzanie wichrzycielstwu.

Rodacy! Parokrotnie od początku wojny obecnej, wzywaliśmy was do trzeźwości w ocenie położenia, do panowania nad sobą, do czuwania nad ładem i spokojem w kraju. Nie chcieliśmy żadną miarą dopuścić do rozwielmożnienia się anarchii, demoralizującej ducha i rozkładającej narodowe siły, czy też do bezcelowej ruchawki, mogącej mieć za jedyny skutek klęskę ogólną i ogólne przygnębienie.

Cicha praca około skupienia sił narodowych.

W ostatniem półroczu, w tym okresie najhaniebniejszych klęsk państwa rosyjskiego, który u nas był okresem zmagania się ładu z anarchią i organizowania narodowej opinii — pozostawiliśmy tej opinii, jej jawnym niejako organizacyom, głośne wypowiadanie się, sami zaś poprowadziliśmy cichą pracę około skupienia żywiołów narodowych do walki o prawo, a co było pilniejsze — do walki z wichrzycielstwem, dążącem do przerobienia nas na tłum nieprzytomny, niezdolny rządzić sobą.

Skutki tej cichej pracy.

Ta nasza praca, jakkolwiek pozbawiona była poparcia ze strony biernych żywiołów naszego ogółu, umiejących w chwili niebezpieczeństwa biadać tylko i na niedołęstwo rządu się skarżyć, jakkolwiek walcząc z anarchią, jednocześnie z rządem walczyć musiała — przyniosła w końcu widoczne owoce.

Lud wiejski w masie swej oparł się wichrzycielskim podszeptom, robotnicy zaś i pracownicy zawodowi z trudnością wprawdzie, powoli, ale coraz silniejszy zaczęli stawiać opór socyalistycznemu terrorowi. »Narodowe Koło Kolejarzy« uniemożliwiło ponowienie strajku na kolei Wiedeńskiej, później zaś »Narodowy Związek Robotniczy« zaczął zwalczać skutecznie agitacyę za strajkiem i terror, zmuszający do niego.

Obecne położenie kraju i sprawy narodowej.

Jakkolwiek kraj nie jest jeszcze uspokojony, jakkolwiek groźba anarchii ciągle wisi nad nami, szerzona przez obce głównie żywioły i przy pomocy znacznych środków obcych — to jednak nie jesteśmy już wobec niej bezbronni, już przeciwstawiamy jej narodową, dobro sprawy ogólnej, dobro ojczyzny mającą na celu organizacyę.

To pozwala, to nakazuje nam w chwili obecnej zdobyć się na jasną rozumną ocenę położenia kraju i naszej sprawy narodowej oraz na odwagę wyciągnięcia z tej oceny właściwych wniosków.

Idzie nam tu przedewszystkiem nie o losy rewolucyi czy też reformy państwowej w Rosyi, bo to pośrednio nas tylko dotyczy i nie od nas zależy, a także nie o interesy tych lub innych grup społecznych, które się wysuwa na czoło ze szkodą ogólnej sprawy — ale o to, co stanowi dobro nasze wspólne, o naszą sprawę narodową.

Sprawa nasza bardzo mało posunęła się naprzód.

Otóż tu musimy stwierdzić, że pomimo niesłychanego osłabienia rządu moskiewskiego sprawa nasza bardzo mało posunęła się naprzód. Ten rząd, poniósłszy z ręki japońskiej tak haniebne klęski, przekonany faktami w najwyższej mierze o swem niedołęstwie, niezdolności, o rozprężeniu wszystkich działów machiny państwowej, mając zniszczoną w części a wogóle zdemoralizowaną armię i zupełnie pozbawiony floty, zagrożony buntem we wszystkich niemal kątach swego państwa — pozostał mimo to wszystko głuchym na najelementarniejsze potrzeby naszego narodu. A potrzeby te ostatniemi czasy wypowiedziano mu nieraz w sposób zrozumiały, popierając je najwymowniej.

W odpowiedzi na te wszystkie wyrażenia potrzeb otrzymaliśmy zatwierdzone przez cara uchwały komitetu ministrów, zawierające parę nędznych, drobiazgowych ustępstw, obok nich zaś postanowienia, uzupełniające systemat narodowego ucisku. A i tego, co przyznano w zasadzie, nie pozwala się w wykonanie wprowadzić.

Męski głos protestu, jaki podnieśli wobec tych uchwał przedstawiciele całego naszego społeczeństwa, protestu, do którego dziś przyłączają się manifestacyjnie mieszkańcy wszystkich zakątków kraju — jest dobitnym wyrazem oburzenia na rząd a jednocześnie świadectwem zorganizowania się silnej w całym kraju, świadomej swych dróg narodowej opinii.

Jeżeli wskazujemy wrogie nam bez przerwy i właściwie bez zmiany stanowisko rządu, czynimy to nie po to, aby zwiększyć wśród Was, Rodacy, bezpłonne oburzenie, ale w tym celu, ażeby sobie wyświetlić przyczyny i wyciągnąć stąd dla nas samych wskazówki postępowania.

Wskazówki na przyszłość.

Rząd carski nie chce zmienić względem nas polityki, bo nie jest zdolny do żadnych czynów szerzej pomyślanych, bo w tych ludziach, co u jego steru stoją, zanikły wyższe władze myślenia, a pozostały obok niedołęstwa i tchórzostwa tylko pierwotne, łakome instynkty. Patrząc tępemi oczami na piętrzące się dokoła nich i dokoła całego ustroju państwowego niebezpieczeństwa, bezmyślnym, nieprzytomnym skurczem palców trzymają w rękach to, co już do nich właściwie nie należy, jakkolwiek do niedawna uważane było za wieczystą ich własność.

W tem położeniu, Rodacy, nie możemy oczekiwać, że dostaniemy od rządu cokolwiek, co będzie miało dla nas istotną wartość, że rząd da nam dobrowolnie to, co jest nam niezbędne do życia i rozwoju. Czyż mamy wobec tego opuścić ręce? czyż znosząc tyle lat ucisk silnego wroga, mamy go nadal cierpieć biernie, dla tego, że ten wróg zniedołężniał, że do przeprowadzenia zmiany w rządach nie jest zdolny?... Nie! To czego nam nie dają, a co nam do życia jest potrzebne, sami sobie wziąć musimy.

Nie wzywamy Was do niedorzecznych porywów, do wyruszania z gołą pięścią lub z rewolwerami na karabiny i armaty moskiewskie — przeciwnie, wszystkich, co Was do tego pobudzają, jako szaleńców lub zbrodniarzy odepchnijcie od siebie. Musimy walczyć o swoje prawa nie jak ciemni, podżegani przez obcych i obcym interesom służący barbarzyńcy, ale jak naród cywilizowany, świadomy swych dróg, mający rząd wewnętrzny i panujący nad swymi czynami.

Wstrzymywanie się od niedorzecznych porywów i zwalczanie ich.

Musimy wziąć sobie, co nam jest potrzebne, nie drogą wymuszania, gwałtem, bo do tego nie mamy środków, ale drogą wprowadzania w życie własnemi siłami, własną wolą tego, co uważamy za konieczne.

Naród, który brać nie umie, naród leniwy i bierny — nawet wtedy, gdy mu dają prawa, nie korzysta z nich należycie, ale naród dzielny i rozumny, nawet wobec najbardziej wrogich sił tworzy czyn, po którym musi przyjść prawo. My nie do niszczenia czegokolwiek wzywamy Was, ale do tworzenia podstaw narodowego życia.

Tworzenie urządzeń narodowych.

Własnym czynem, własnemi siłami musimy przywrócić wierze naszych ojców, naszemu językowi ojczystemu, naszej godności narodowej należne im poszanowanie i znaczenie; własnemi środkami musimy tworzyć instytucye i mocno stać przy nich, i tem zmusimy rząd obcy do uznania ich.

Przed nami leży dziś cały szereg spraw, w których ten program trzeba wykonać, a obejmują one tak szeroki zakres życia, że dla wszystkich niemal członków społeczeństwa przedstawiają pole do działania.

Korzystanie z ukazu tolerancyjnego wbrew woli czynowników.

Ukaz tolerancyjny przywrócił w zasadzie wolność religijną, ale dotychczas władze administracyjne opierają się wprowadzeniu go w całej pełni: tu nie chcą urzędowo stwierdzać przejścia na katolicyzm, tam, jak na Litwie, zabraniają procesyom wychodzić po za ogrodzenie kościelne lub w inny sposób krępują duchownych w sprawowaniu ich obowiązków. Do nas, a przedewszystkiem do duchowieństwa należy te ukazy i szykany ignorować i korzystać w całej pełni z ukazu na swoją odpowiedzialność, bo inaczej ci, co stoją u dołu odbiorą nam co raz już z góry zostało przyznane. Śmiałość w tym względzie i pewna postawa z naszej strony dały już w wielu wypadkach olbrzymie rezultaty.

Walka o język polski.

Akcya o język polski w gminie nie została skończona, ale weszła w nowy okres. Komitet ministrów odmówił zadośćuczynienia żądaniu setek gmin, a władze miejscowe odpowiedziały na nie karami administracyjnemi. My walczmy nadal. Gminy mają urzędować po polsku, nie licząc się z zakazami władz rządowych.

Walka o szkołę polską.

Walka o szkołę polską dziś dopiero naprawdę się zaczyna. Wbrew sztucznej agitacyi żywiołów konspirujących przeciw społeczeństwu, wbrew intrygom, usiłującym wyzyskać Kościół do tej sprawy, opinia narodowa, zwarta i jednolita jak nigdy, dobrowolnie, bez przymusu żadnego, z całą siłą odrzuca ko-

rzystanie ze szkoły moskiewskiej, niszczącej w zarodku siły fizyczne, moralne i umysłowe narodu. Szkoła rosyjska dziś nie istnieje i nie ma już widoków prawidłowego funkcyonowania. Bojkot jej bezwzględny trwa nadal i musi być utrzymany. Komitet ministrów uznał w zasadzie możność zakładania szkół prywatnych polskich — my na tej drodze musimy szkolnictwo polskie stworzyć, musimy działać w tym kierunku nawet wtedy, gdy władze wykonawcze ociągać się będą z wprowadzeniem uchwały w życie i wydawaniem odpowiednich koncesyi. Społeczeństwo nasze poniosło ogromne straty moralne podczas działania szkoły moskiewskiej w naszym kraju, ponosi jeszcze większe dziś skutkiem bezrobocia młodzieży, ale przestanie je ponosić i osięgnie zdrowe warunki wychowawcze dla swych dzieci, jeżeli się zdobędzie na wielkie ofiary materyalne i na dzielny czyn, — jeżeli swemi środkami stworzy szkołę prywatną polską i swą energią powoła ją do życia. To musimy zrobić, to najważniejsze zadanie obecnej doby, to sprawa, od której zależy nasza przyszłość narodowa!

Walka o język polski na kolei.

W chwili obecnej uwaga nasza skupiona jest na wielkiej instytucyi prywatnej, w której waży się nasza sprawa. Dzielni, prawdziwie obywatelskim duchem ożywieni pracownicy kolei wiedeńskiej z jednomyślnością, budzącą otuchę w całem społeczeństwie, postanowili skorzystać z uchwał komitetu ministrów i język polski w urzędowaniu wprowadzić. Wykonali postanowienie odrazu, wykazując wzorową zgodę i karność obywatelską, a zarazem złożyli przed sobą zobowiązanie, że nie pozwolą jednostek robić za ten czyn odpowiedzialnymi. Rząd postanowił się oprzeć temu, więc będzie walka, w której my nie możemy uledz, bo od tej jednej sprawy cały szereg innych zależy.

Musimy sobie powiedzieć, że walka o język polski na kolei, to walka całego narodu. Pracownicy kolejowi są w niej szermierzami ogólno-narodowej sprawy i całe społeczeństwo musi im pomódz do wytrwania w walce.

Zakończenie.

We wszystkich tych sprawach, jak i w innych, które w przyszłości zostaną wszczęte, otrzymujecie, Rodacy, szczegółowe wskazania, od właściwych organizacyi narodowych. Tu wskazujemy Wam tylko, że wszystkie one stanowią jedną wielką sprawę narodu, który walczy o byt, który sam sobie bierze, sam tworzy w życiu to, co mu do istnienia jest potrzebne. Z niemi też jedną całość stanowi walka z anarchią, z bezcelowymi strajkami, rozruchami, które nam przeszkadzają prowadzić to wielkie dzieło odzyskania praw narodowych.

Do walki tej we wszystkich dziedzinach, w których jest prowadzona — czy przeciw rządowi, czy przeciw antynarodowemu wichrzycielstwu — musi stanąć cały naród polski. To nie sprawa jednego stronnictwa, to sprawa wszystkich, co po polsku czują i myślą.

Rodacy! Nie ma ofiar materyalnych, nie ma trudów i wysiłków, którychby dziś należało dla naszej sprawy szczędzić, przełamuje się nasz los, dziś »gwiazda nasza się przesili« i od tego, co my dziś zrobimy, zależeć będzie przyszłość nasza i dzieci naszych, byt i rozwój całego narodu. Stańmy więc wszyscy jak jeden mąż, stwórzmy szeregi zwarte, których nic nie złamie.

Niech ten wróg, który nad nami panuje, zrozumie, że naród polski istnieje, że ma swą siłę i swój rząd moralny, że nie można rozporządzać jego losami bez jego woli.

Warszawa, 1 sierpnia 1905.

Komitet Centralny Ligi Narodowej.

Polska

Zabór pruski.

O polską pisownię nazwiska.

Walka o nazwiska z polską końcówką trwa dalej, z powodu uporu urzędników stanu cywilnego. Jak donoszą świeżo »Postępowi«, urzędnik stanu cywilnego w Poznaniu zapisał nawonarodzoną dziewczynkę Gościńską z końcówką »ski«. Gdy mu czyniono wymówki, powiedział, że dawniej pisano »ska«, teraz pisze się »ski«. Naturalnie, że protokułu nie podpisano.

Dziwna rzecz, — pisze Dziennik Poznański« — że urzędnicy postępują sobie samowolnie. To przecież raz powinno ustać. Wiadomo, iż posłowi dr. Dziembowskiemu przyrzeczono z ławy ministeryalnej, że urzędnicy stanu cywilnego mają obowiązek zapisywać nazwiska żeńskie z końcówką »ska«, a różne sądy zawyrokowały na korzyść rodziców polskich. Dla czegoż tedy władze przełożone nie zmuszą urzędników stanu cywilnego, aby się do tego stosowali a nie narażali zgłaszających urodziny na nieprzyjemności? W każdym innym kraju podobne stosunki byłyby wprost niemożliwemi.

Garmanizacya w kościele.

»Gazeta Grudz.« pisze: Z Wielenia otrzymaliśmy dwie korespondencye, które zgodzają się w tem, że odkąd nastał X. prob. Kirscht, zakradła się germanizacya do kościoła. Przez 30 lat rządził parafią jego poprzednik śp. X. Arndt, lecz nigdy nie dał powodu do skargi na germanizacyę w kościele, a obecny proboszcz, ledwo do Wielenia zawitał, już zaprowadza do kościoła niemczyznę. I tak w oktawę Bożego Ciała zaczął X. prob. Kirscht śpiewać na nieszporach »Grosser Gott«, a w święto apostołów Piotra i Pawła, gdzie dzieci polskie przystępowały do pierwszej Komunii św., rozporządził, aby prowadzono je z plebanii do kościoła razem z niemieckiemi przy śpiewie niemieckim. A przytem polskich było 87, a niemieckich tylko 49. Wiarusy naturalnie się temu oparli, i X. proboszcz zmienił swe rozporządzenie, stosownie do życzenia polskich parafian. Możeby też nie było tak źle, ale wyjątki wszędzie się znajdą, tak też i w Wieleniu. Jest tam kilku burzycieli, którzy, jakkolwiek na kościele nie wiele im zapewne zależy, domagają się niemieckich kazań i nabożeństw, i w ten sposób zakłócają spokój w parafii. Burzyciele ci żądają też od swych kobiet polskich, aby do kościoła brały tylko niemieckie książki do nabożeństwa.

Obchód sokolski bez Polek.

Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Strzelnie zamierzało w tym roku, jak w innych latach, urządzić popisy gimnastyczne. Policya jednak, jak donoszą do »Dzien. Kuj.«, zakazała Polkom wstępu na ćwiczenia i koncert. Wobec tego sokoli strzelińscy postanowili odbyć ćwiczenia z udziałem tylko mężczyzn.

Polki zatem nie mają tyle praw obywatelskich w Prusach, co Niemki, bo tym policya nie zabrania uczestniczenia w uroczystościach turnerów niemieckich, gdzie ćwicząc ciało, ćwiczą zarazem swe serca w nienawiści do wszystkiego, co nasze, co polskie. Polki powinny z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Zabór austryacki.

Objęcie Wawelu przez kraj.

W poniedziałek o godzinie 10 rano odbyło się w Krakowie oficyalne odebranie Zamku królewskiego na Wawelu z rąk budownictwa wojskowego. Kraj reprezentowali członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor Hendel i inspektor zamku Denker. Ze strony wojskowości obecni byli: zastępca komendy twierdzy podpułkownik Fiałkowski, intendant wojskowy major Czerkawski, dyrektor budownictwa wojskowego Lustig i radca rachunkowy pułkownik Heller. Odebrano klucze od wszystkich bram zamkowych i poszczególnych komnat, poczem obchodzono całe wzgórze. Na własność kraju przechodzą wszystkie mury wraz ze stokami wzgórza oraz część wschodnia zamku ze wszystkiemi zabudowaniami.

Zabór rosyjski.

Polska pod Moskalem.

Gazety warszawskie powtarzają wiadomość podaną przez »Dniewnik Warszawski«, że dla skuteczniejszego krzewienia prawosławia w krajach polskich, rozdzielono je pod względem hierarchicznym na dwie dyecezye: warszawską i chełmską. Warszawska dyecezya obejmować będzie 58, chełmska 282 parafij. W ten sposób popi usiłują zatrzymać swe wpływy, jakich dotąd zażywali wśród ludności unickiej. O obłudzie popów niedawno temu donosiliśmy, mianowicie jak różnemi kłamstwami starają odstraszyć unitów od przystępowania do Kościoła katolickiego. Teraz chcieliby podziałem dyecezyi utrzymać swe wpływy. Ale i to im się nie uda. Ni kłamstwa ni podziały Moskalom nic nie pomogą. Naród polski się budzi ze snu, i daj Boże, żeby jak najprędzej uzyskał prawa potrzebne do swego rozwoju i samodzielności.

Otwarcie zamkniętych kościołów.

Jako skutek ukazu tolerancyjnego pozwolono teraz na otwieranie kościołów, które władze moskiewskie bezprawnie pozamykały. Do »Kraju« donoszą o otwarciu kościoła w Komarowie (gubernia Lubelska), zamkniętego przed 15-tu laty, i w Milanowie (gub. Siedlecka) po 20 letniem zamknięciu.

Wiadomości ze świata.

40.000 robotników bez chleba.

Sasko-turyngski związek warsztatów tkackich postanowił zamknąć wszystkie zakłady swoje 19 bm. Oznacza to ogłodzenie 28.000 robotników. Ponieważ świętuje już 12 tysięcy farbiarzy, liczba robotników bez chleba wzrośnie niebawem do 40.000. Powodem przesilenia jest ruch zarobkowy.

Pückler aresztowany.

Nieprzejednany wróg żydów, hr. Pückler, aresztowany został w tych dniach na dworcu zgorzeleckim w Berlinie, skąd odesłano go natychmiast do Głogowy. Hrabia, skazany za podburzanie do gwałtów na 6 miesięcy więzienia, podróżował sobie swobodnie po Harcu, a na żadne pozwy sądowe nie odpowiadał.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

(35) (Ciąg dalszy.)

— Wygląda jak Judasz — patrzajcie!
— A prawda — i rudy jest!
— I naznaczony krzywizną!
— No, tego nikt nie będzie żałował.

Ale zaledwo lud się takiemi uspakajał zdaniami — ujrzał nagle coś, czego się najmniej spodziewał. Oto prowadzono drugiego więźnia.

— Jakto? — zakrzyknął ktoś — aż dwie egzekucye naraz?

— A tak; wszakże i to się zdarza. Dosyć się u nas teraz złego namnożyło — a już osobliwie tego rozbijającego tałatajstwa. Więc racya, wielka racya, niechaj ich karzą, niech tracą, aż wygubią zbójów.

— Tak, słusznie, niechaj to czynią exempli causa — zakonkludował jakiś wykwintnie ubrany człowiek.

I nie spostrzegł, iż przy nim stoi mężczyzna bardzo wysoki, z czarnemi jak węgiel oczyma, z czarnemi wąsami i włosami takiemiż, przy których twarz jego, nagle jeszcze bledszą się stała.

Spojrzał na mówiącego, jakby go połknąć zamierzał — a pięści ścisnął tak silnie, że aż mu kości w stawach u palców zachrzęszczały.

Rozkołysana fala tłumu nagle jakby w ziemię wrosła, a z piersi wszystkich prawie wydobył się okrzyk przerażenia.

Ku rusztowaniu prowadzono tego samego więźnia, którego niedawno przeniesiono z zamku do wieży pokutniczej. Był śmiertelnie blady, drżał cały, jak liść osiny; chude jego policzki, zdawało się, przyschły do kości, usta miał spieczone gorączką i na pół rozchylone. Zapadłe jego oczy patrzały nieruchomo — wciąż zwrócone ku rusztowaniu. Gdy spostrzegł Krzywaka, zdrętwiał cały i zachwiał się. Nieopodal Krzywaka stał ksiądz Bronisz.

Jarosław ujrzawszy młodego więźnia jęknął okropnie.

— Topór! krzyknął i twarz zakrył rękoma.

Topór szedł zwolna, a nogi uginały się pod nim. Zdawało mu się, iż teraz już wszystko pojął dokładnie, co się z nim działo i co go czeka.

Oto nareszcie wywlekli go z więzienia, bo Krzywak ugruntował swe fałszywe zeznania i przedstawił go jako zbrodniarza.

— A więc to godzina śmierci wybiła?

I w rzeczy samej, na miejskim półzegarzu wybiła godzina dwunasta w południe.

Po chwili odbiegło go to zdrętwienie, ale uczuł w głowie ból straszny i przerażenie zdawało się, że mózg mu rozsadzi.

— Więc już trzeba się naprawdę ze wszystkiem pożegnać? myślał po pewnej chwili.

Nic świat nie dał — a zabrał tyle! Życie nie przyniosło nic dobrego. Było jedno szczęście, jedno kochanie w duszy i to w żałobę się zmieniło — dziewczyna najmilsza rzuciła go, bo w lepszy świat poszła. — Co też tam w onym świecie być może — myślał Topór. Czy się tam schodzą dusze? Czy poznają? Czy rozumieją? Czy odczują? Czy im taka sama miłość bujnym wyrasta kwiatem, jako za życia w piersiach? — Któż to wie, kto wie! O tem nikt nie mówił. Mówili tylko, że tam jest szczęśliwość wieczna dla dobrych i sprawiedliwych. Ale jaka to szczęśliwość, tego nikt naprzód wiedzieć nie może! Czy ona z tęczy barwnej zrobiona, czy z blasku słonecznego, czy z nici słodkiego przywiązania upleciona, czy z pieknosci i uniesień utkana, kto to wie! I tak być musi, by nie wiedział. Bo czyżby to sztuka była, znając onę szczęśliwość, robić wszystko na ziemi tak, by na nią zasłużyć? Co innego, gdy się nic nie wie, co nas czeka po śmierci!

Tak myślał Topór, gdy go blisko księdza Bronisza przyprowadzono i zostawiono. Poczciwy starowina spoglądał na niego, a przy każdem takiem spojrzeniu zapalały się promyki błogiej radości w jego dobrych szarych oczach i zaraz szukał wzrokiem Jarosława.

Ale Jarosław nie widział tych spojrzeń. Ból niezmierny rozsadzał mu piersi; chciał krzyknąć na cały głos, że jeśli stracą tego młodzieńca, to on się rzuci na wszystkich panów, na starostę i ławników i zabije ich, rozszarpie po prostu, jak dziki zwierz, bólem rozszalały. Byłby może wołał, że to co zamierzają uczynić jest niesprawiedliwością i krzywdą o pomstę do niebios wołającą — otwierał już sta, ale słowa więzły mu w gardle i szeptu nawet wydobyć nie mógł.

Zdawało mu się, że to sen straszny i że go zmora dusi w onym śnie. Wtem usłyszał z estrady głos. Czytano wyrok. Jarosław dech zaparł w sobie i słuchał.

Słowa dekretu wygłaszane były powoli i wyraźnie. Pisarz czytał słowo po słowie, prawie że odpoczywając po każdem: »Będący sąd nasz grodzki poznański, proszony od uczciwych a sławetnych panów: Hieronima Satora, Krzysztofa Szydłowieckiego, wielebnego księdza Bronisza, Mikołaja Koniuszeckiego, przytem na samejże obwinionego konfesacie, oraz na znalezionych corpus delicti zbrodni polegający, na uczynieniu Boskiej sprawiedliwości za popełniane przez powołanego Barabasza Krzywaka, rzekomo złotnika, a de facto gwałtownika nieokiełznanego — który całą swą winę ochydnego morderstwa ze zemsty i rabunku dokonanego na sławetnym kupcu Sortesie z Tylnicza zrzucił na niewinnego Jana Topora — a jeszcze w dodatku urągał świetności sądu, pana starosty, ławników i wszelkiej jurysdykcyi. — Tento Barabasz Krzywak za liczne i ciężkie zbrodnie morderstw i rabunków niecnych nałoży głowa, a sprawiedliwy Jan Topór, po długiem znoszeniu niewinnej męki uwolnionym tej godziny zostaje. Na mękę Pańską zaprzysiężeni świadkowie to zeznali, a sędziowie konfesatę potwierdziwszy, niniejszym dekretem sprawę kończą i do wykonania należnej egzekucyi przywodzą.«

Głośny okrzyk zadowolenia przeszedł przez tłum. — Jarosław szlochał oczy w dłonie ukrywszy, pod Toporem ugięły się kolana; podtrzymali go najbliżej stojący: podsędek i jeden ze świadków sądu grodzkiego. Jemu głowa zwisła na piersi — oczy zawarł — i nic już nie słyszał i nie widział więcej. Tylko jakieś fale przepływały mu przez mózg i gdy przedtem strach śmierci rozsadzał czaszkę, a on ręką po czole i włosach przeciągał dla ulżenia sobie — tak teraz chwilami pamięć przywodziła mu, co się z nim działo i co jest obecnie. Był wolnym. Wolnym, jak ptak wypuszczony z sideł przed skonaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O order Grobu św.

»Germania« przypomina następujące zajście z czasów walki kulturnej. Ojciec św. nadał ówczesnemu przywódzcy Centrum, Windhorstowi, order Grobu św. Cesarz Wilhelm I. jednak odmówił potwierdzeina dekoracyi, ponieważ możliwość nabycia orderu tego drogą kupna nie jest wykluczoną. Ten sam order otrzymał i przyjął niedawno cesarz Wilhelm II. — Czasy się zmieni'y.

Ks. Światopeł Mirski.

Z Petersburga donoszą, że telegrafieznie zawezwano byłego ministra spraw wewnętrznych, Światopełka Mirskiego, aby wziął udział w naradach nad projektem konstytucyi. Powołanie Mirskiego wywołało w mieście bardzo korzystne wrażenie. Wobec tego przypuszczać należy, że władza państwowa rzeczywiście zamierza poczynić ważne zmiany na rzecz sprawiedliwych rządów w Rosyi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W zeszły czwartek umarł w Tworogu znany czytelnikom naszym golarz Rumpel, który swego czasu spowodował był uwięzienie słynnego opryszka Sobczyka. Czytelnicy nasi przypominają sobie jeszcze zapewne, że za schwycenie Sobczyka prokuratorya pruska wyznaczyła 3000 marek nagrody.

Załęże. Pogrzeb ś. p. Roberta Jochimskiego odbył się jak zapowiedziano w zeszłą niedzielę o godz. 5 po południu. Liczny tłum ludu zebrał się, by temu zasłużonymu rodakowi naszemu oddać ostatnią usługę pośmiertną. Sztandary różnych towarzystw i cechów poprzedzały trumnę, która szczelnie pokryta była wieńcami wspaniałemi. Smętne i rzewne melodye muzyki podwyższały jeszcze okazałość tego imponującego orszaku pogrzebowego. Pomimo, że ś. p. Robert Jochimski życzył sobie jak najskromniejszego pogrzebu, miłość synowska i przyjacielska urządziły obrządek religijny jak najwspanialej. Ksiądz kapelan Ksol w krótkich, lecz gorących słowach uwydatnił zasługi i zalety tego dzielnego szermierza narodowego i rzewnemi słowy pożegnał go nad grobem.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Dąb. Tutejsi hakatystyczni »kulturtregerzy« wytężają wszystkie siły, by zniemczyć młodzież naszą, lecz o jej moralne wychowanie dbają tyle co nic. Nie pytają się, czy uczęszcza do kościoła, czy zna artykuły wiary katolickiej. Dla nich religia jest rzeczą drugorzędną. Byleby dziecko potrafiło szwandrać po niemiecku. Jakie są skutki podobnych zapatrywań, świadczy o tem następujący wypadek.

W zeszłą niedzielę cała zgraja wyrostków zabawiała się po polach grą w karty, zamiast pójść do kościoła na solenne nabożeństwo. — Smutnem to jest zaiste i nie wróży nic dobrego, jeżeli młodzież, na której polegają wszelkie nadzieje nasze, oddaje cześć bożkowi karciarskiemu w czasie, kiedy ich ojcowie chwałą Boga Najwyższego, któremu wszelkie stworzenie wszystko zawdzięcza. Na potrzebne wybryki to nie ma nagany. Owszem naznacza się piętnem burzyciela i buntownika każdego, któryby usiłował zgromadzić około siebie i pouczać w kółku towarzyskiem tę młodzież coraz więcej demoralizującą się.

Król. Huta. Zawzięta bójka wszczęła się w zeszły poniedziałek przed lokalem Augustina między kilku robotnikami. Głównych hersztów robotnika Skubacza i Olesia z Bismarkhuty policya aresztowała.

Chorzów. *Baczność, górnicy z kopalni »Krug I«.* W przyszłą niedzielę 13-go sierpnia b. r. odbędą się wybory starszego knapszaftowego od godziny 2 aż do godziny 4 po południu w cechowni szybu »Krug I«. P. Wolczyk bowiem, który dotychczas był naszym starszym knapszaftowym, kończy w tym dniu swe urzędowanie. Obowiązkiem jest zatem każdego robotnika stawić się punktualnie do głosowania. Przed jedną rzeczą chciałbym was jednakowoż, kochani kamraci, przestrzedz, a mianowicie, abyście się nie dali obałamucić obiecankom, których wam urzędnicy nie będą szczędzili. Robotnika zastąpić i bronić może skutecznie tylko robotnik, a nie jakiś tam urzędnik, który jest całkiem zależny od pracodawcy. Wybierzcie więc na starszego knapszaftowego jednego z pomiędzy robotników, a nie urzędnika. My mamy większość głosów, a jeżeli pójdziemy wszyscy ręka w rękę, przeprowadzimy bardzo łatwo naszego kandydata. My jesteśmy najwięcej uciskani i pokrzywdzeni, musimy zatem starać się, ażebyśmy mieli jak najwięcej zastępców z naszego stanu robotniczego, którzy by nas bronili i ochraniali. Gdyby wszyscy starsi knapszaftowi rekrutowali się z robotników, niejedno polepszenie byłoby już nastąpiło w stosunkach górniczych. Dalej więc do agitacyi za kandydatem robotniczym. *Górnik z kopalni »Krug I«.*

Gliwice. Stało się tutaj straszne nieszczęście. 5-letni chłopiec robotnika Streki uwiesił się na wozie z piwem przy ulicy Barbary. Wtem koń pociągnął, i nieszczęśliwy chłopak spadł pod tylne koło wozu, które przeszło po nim. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Rodzice powinni nakazać surowo swym dziatkom, ażeby się nie wieszały po wozach, gdyż przy takiej zabawce bardzo łatwo o nieszczęście.

— Na udar słońca zmarł na tutejszej promenadzie robotnik Procek. Przywołany lekarz stwierdził, że panująca gorączka była przyczyną śmierci. Procek liczył dopiero 25 lat, nieżonaty i syn ubogiej wdowy.

Pawłów, pod Raciborzem. W zeszyły poniedziałek wybuchł u tutejszej wdowy Hadamikowej ogień. Cała stodoła z zbiorem żniwnym zgorzała doszczętnie. W jaki sposób pożar powstał, dotychczas nie jest wiadomo.

Rogów. *Baczność przed trującemi grzybami!* Cała rodzina gospodarza Kurzydyma rozchorowała się na zatrucie grzybami. W piątek umarł mąż wśród strasznych boleści, w sobotę 1½ letnia jego wnuczka, a w niedzielę 8 letni syn. Dwie córki, 21 względnie 24 lat liczące, są jeszcze niebezpiecznie chore.

Wielkie Strzelce. Tyle razy już ganiony zwyczaj rozniecania ognia za pomocą nafty był znów przyczyną nieszczęścia. 20 letnia służąca P. G. polała dla prędszego rozniecania ognia w piecu drewna naftą. Płomień, który wskutek tego powstał, był tak gwałtowny, że całe ubranie zapaliło się na dziewczynie. Na jej krzyk przybiegł gospodarz wraz z pokojówką, którym udało się nareszcie stłumić płomień. Pomimo tego nieostrożna służąca odniosła szczególnie na nogach i rękach dość niebezpiecznie oparzenia, tak iż musiano ją przewieść do leśnickiego szpitalu św. Józefa. Przy gaszeniu poparzyła się także i pokojówka.

Jest to ponowny przykład, by się jak najostrożniej zachować przy używaniu nafty.

Opole. Przed tutejszą Izbą karną stawał dnia 4 bm. karany już kilkakrotnie za kradzież robotnik Antoni Macioszek z Siołkowic, oskarżony znowu o kradzież w kościele. Oskarżony liczy obecnie 70 lat, a około 35 lat przepędził w domu karnym. Wyszedł on dnia 27 czerwca z domu karnego po odsiedzeniu 15 letniej kary, także za kradzież w kościele, i udał się do Pokoju, aby swe nikczemne rzemiosło dalej prowadzić. Tej samej bowiem nocy poszedł do tamtejszego katolickiego kościoła, wziął po drodze z pobliskiego ogrodu z altany krzesełko, po którem zakradł się do wnętrza kościoła, wybiwszy najprzód szybę w oknie. Próbował potem za pomocą noża rozbić skrzynkę ofiarną, ale mu się to nie udało, ponieważ w pobliżu znajdujący się stróż nocny, słysząc brzęk wypadającej szyby, zbliżył się do kościoła. Zauważywszy tu silne stukanie, pobiegł na probostwo po klucze i zapaliwszy światło udał się w towarzystwie jeszcze jednego stróża do wnętrza kościoła. Po dłuższem szukaniu znaleziono złodzieja leżącego pod ławą. Na terminie dnia 4 bm. skazała go tutejsza Izba karna na 10 lat domu karnego, 10 lat utraty praw honorowych i oddanie pod dozór policyjny. »Gaz. Opolska«.

Ze Śląska. Komitet wyborczy ludu polskiego na okręg opolski ogłosił w »Gazecie Opolskiej« odezwę, w której gorąco poleca wyborcom okręgu opolskiego kandydata ks. prob. Abramskiego. Odezwy tej powtarzać nie będziemy, ale zachecamy także od siebie wyborców w Opolskiem, o ile tam nasze wpływy sięgają, aby 24 sierpnia jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej i oddali swe głosy kandydatowi przez lud w Opolskiem postawionemu a przez nasze władze wyborcze potwierdzonemu. Walka w Opolskiem nie może być trudną, jeżeli żaden wyborca nie zaniedba swego obowiązku obywatelskiego. Opolanie, pokażcie zawziętym hakatystom i ich zwolennikom »miszmaszowym«, że wobec waszej woli ich wola równa się bańce mydlanej. Wybierajcie tedy w wyborach uzupełniających takich ludzi, którzy głosować będą na ks. proboszcza Abramskiego, a w dniu właściwych wyborów, 24 sierpnia oddajcie jemu wszyscy swe głosy.

Uzupełniające wybory walmanów do sejmu pruskiego odbędą się w najbliższy czwartek dnia 10 sierpnia, i to w wiejskich okręgach o godz. 9 rano, w miejskich okręgach o godzinie 12 w południe.

Niech nikt sprawy nie zaśpi!

Wielkopolska.

Poznań. Cesarz Wilhelm zaniechał podróży do Gniezna samochodem i pojedzie koleją. Wiadomość ta wywołała w kołach niemieckich wielkie rozczarowanie. I tak piszą »Posener Neueste Nachrichten«, że od kilku tygodni na całej drodze, którą cesarz miał przejeżdżać, czyniono tak w miasteczkach jak po wsiach przygotowania połączone z wielkim kosztem. Miasto Poznań przeznaczyło 5000 marek na dekoracye niektórych ulic w dolnych dzielnicach. Naprawiono również szosę wiodącą do Gniezna. I to wszystko napróżno — biadają Niemcy.

Wyrzysk. W Dąbrowie zastrzelił 11-letni syn leśniczego p. Lenza obłąkanego człowieka, który chciał wejść do pomieszkania. Chłopiec jednak nie wpuścił go do izby i zamknął drzwi na klucz. Lecz waryat poszukał siekierę i wyrąbał drzwi. Chłopiec widząc, że nie przelewki, porwał co prędzej za karabin i wypalił z niego do waryata, kładąc go na miejscu trupem. Waryat ten uciekł był z lazaretu w Nakle. Był on ubrany tylko w koszulę, a na głowie miał kapelusz.

Z Galicyi.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 18 sierpnia 1905, w dzień urodzin Najj. P. Cesarza Franciszka Józefa I. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie pół do 3. po południu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron.

Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym.
Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie pół do 2. po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godzinie 5 minut 45. i o godz. 10 minut 10 wieczorem.

Wieliczka 3. sierpnia 1905.

C. k. Zarząd salinarny.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Konferencya w Portsmouth.

Berlin, 8 sierpnia. »Lok. Anz.« dowiaduje się z Nowego Jorku, że pierwsza konferencya pokojowa nie odbyła się wczoraj, lecz że odłożono ją do środy.

Berlin, 8 sierpnia. »Lok. Anz.« donosi, że językiem urzędowym podczas obrad w Portsmouth, będzie na życzenie Japonii język angielski. Witte wprawdzie nie wiele rozumie po angielsku, ale zgodził się na używanie tego języka.

Londyn, 8 sierpnia. Dzienniki donoszą z urzędowych źródeł, że podczas rokowań pokojowych rząd Stanów Zjednoczonych zachowa się zupełnie bezstronnie.

Londyn, 8 sierpnia. »Morning Post« podaje, że Japończycy przy pertraktacyach pokojowych nie będą żądali zbyt wielkiego odszkodowania pieniężnego, ile raczej odstąpienia terytoryów. Mianowicie żądać oni będą odstąpienia części Syberyi, aby mogli na Wschodzie stworzyć silne państwo, nie obawiające się ani Rosyi, ani żadnego innego mocarstwa.

Portsmouth, 8 sierpnia. Witte przybył tu wczoraj z Bostonu.

W Mandżuryi.

Petersburg, 8 sierpnia. Jenerał Liniewicz telegrafuje pod datą 4 b. m.: W okolicy Hailunszai zbliżył się dnia 2 b. m. oddział rosyjski do wsi Nanszanszense i Suisulszuan. Tu przyjął ogniem karabinowym oddział japoński. Około godziny 1 po południu cofnął się nieprzyjaciel na wzgórza. Oddział nasz zmusił go do opuszczenia całej linii frontu i zajęcia na tyłach silnie obwarowanej pozycyi.

Dnia 3-go b. m. wojska nasze prowadziły dalej ofenzywę. Usiłowania japońskie obejścia naszych skrzydeł udaremniła nasza artylerya. Oddział rosyjski osiągnąwszy zamierzony cel, cofnął się bez strat. Wtedy rozpoczął ofenzywę nieprzyjaciel, ale pod silnym ogniem znowu się cofnął. Dnia 2 bm. oddział nasz zbliżył się do wsi Langunszense, o 18 wiorst od Tangu i wyparł Japończyków z ich pozycyi.

Ocena armii francuskiej.

Paryż, 8 sierpnia. Eclair drukuje list jenerała Langlois, w którym tenże protestuje przeciw artykułom dziennikarskim, wyrażającym zdanie, że twierdza Toulon w kilka godzin, a Paryż w kilku dniach po wypowiedzeniu wojny mogą wpaść w ręce niemieckie. Mimo to uznaje jenerał, że polityka donosów, brak zaufania do kierownictwa i brak najwyższego kierownictwa, niedostateczne wykształcenie korpusu sztabu jeneralnego, przestarzała konna artylerya, są pożałowania godne i ubolewa, że ministrowie nie zarządzili wobec tego żadnych środków zaradczych.

Anglia i Francya.

Londyn, 8 sierpnia. Dzienniki angielskie witają entuzyastycznie flotę francuską, która wczoraj wpłynęła na wody angielskie. Odwiedzinom tym przypisują wielkie polityczne znaczenie.

Portsmouth (Anglia) 8 sierpnia. W poniedziałek przybyła tu eskadra francuska, złożona z 18 okrętów wojennych. Przyjęto ją bardzo owacyjnie. Wieczorem król Edward wydał w Cowes na cześć oficerów francuskich obiad, w którym wzięła także udział królowa i członkowie rodziny królewskiej. Król wzniósł toast, w którym wspomniał o gorącem przyjęciu, jakiego doznała flota angielska w Brest i wyraził nadzieję, że wizyta eskadry francuskiej wzmocni przyjaźń między obu państwami, a serdeczne porozumienie między oboma mocarstwami będzie podporą pokoju i istniejące dobre stosunki jeszcze się wzmocnią. Zakończył wzniesieniem zdrowia prezydenta Loubeta i toastem na cześć floty francuskiej. Francuski ambasador Cambon w odpowiedzi podniósł, że porozumienie i serdeczne stosunki między oboma krajami są przeważnie zasługą króla Edwarda. Następnie przemawiał jeszcze francuski admirał Caillarn, który wskazał na to, że wzajemne odwiedziny przyczyniają się do zacieśnienia węzłów łączących oba narody.

Paryż, 8 sierpnia. Prasa francuska omawia wizytę floty francuskiej w Anglii i podnosi pokojowy jej charakter.

Z Bałkanu.

Zofia, 8 sierpnia. Organ Zonczewistów »Reforma« publikuje proklamacyę londyńskiego komitetu bałkańskiego, przesłaną także do komitetów macedońskich w Atenach i Belgradzie.

Proklamacya wzywa wszystkie grupy macedońskie do porzucenia wreszcie walk religijnych i rasowych, które tylko w dal usuwają wyswobodzenie Macedonii i pozbawiają sympatyi Europy dzieło wyswobodzenia, a przygotowują tylko drogę okupacyi. Apel wzywa wszystkie narodowości do połączenia się dla wpólnej pracy dla wyswobodzenia i reform.

Od Redakcyi.

Stara P. w Raciborzu. Życzeniu uczynimy zadość w jednym z najbliższych numerów. Pozdrawiamy!

J. Cich. w Radzionkowie. Że »Mały Kalendarz Maryański« z roku 1904 skonfiskowany, o tem nie wiemy. Niech Pan zapyta się nakładcę. Pozdrawiamy!

Na Bykowinę objął agencyę »Górnoślązaka« p. **Stefan Zgryzek.** Na żądanie dostarcza »Górnoślązaka« do domu; mieszka pod nr. 55.

Księgarnia „Górnoślązaka"

w Katowicach, ul. Beaty 16

poleca następujące

książki.

Książki rozmaitej treści:

O naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim	50 fen.
Mikołaj Rej z Nagłowic, życiorys	13 „
Ignacy Krasicki, biskup warmiński, jego bajki i inne pisma	13 „
O życiu i pismach Franc. Karpińskiego	13 „
O życiu i pismach Kazim. Brodzińskiego	25 „
Teofil Lenartowicz, lirnik mazowiecki i jego pieśni	25 „
Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza	25 „
Wincenty Pol, życiorys	13 „
Kto był Mickiewicz?	13 „
O życiu i dziełach Adama Mickiewicza	38 „
Juliusz Słowacki i jego dzieła	38 „
Krótki zarys piśmiennictwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do końca wieku VIII	63 „
Życiorysy naszych najlepszych poetów	30 „
O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu	13 „
Poradnik dla dłużników	10 „
Wygnaniec, powieść	50 „
Wasi towarzysze, powiastki	25 „
Słowacy, nasi pobratymcy	38 „
O księstwie mazowieckiem	38 „
Humor w Panu Tadeuszu	50 „
Alibaba i 40 rozbójników	20 „
Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego	15 „
Zdobycie Konstantynopola	38 „
O Janie Gutenbergu i o tem, jak ludzie nauczyli się drukować	30 „
Kuźma Jeż, powieść	38 „
Nasza dziatwa, powieść	13 „
Obrona świętej Częstochowy	10 „
Jan z Tęczyna	30 „
O księdzu Boduenie, opiekunie biednych	15 „
Królowa śniegu, bajka	38 „
Młynarz z Zarudzia, powieść	30 „
Drobna szlachta w Królestwie Polskiem	50 „
Bonek, powiastka	10 „
Pan referent, nowela	25 „
Maciek Fula, nowela	25 „
Wróble, nowela	50 „
W parafii św. Humberta, nowela	25 „
Żel, bajka z czasów pogańskich	50 „
Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	20 „
Jan Zamojski, wielki kanclerz	38 „
Chrzest Mieczysława, powieść	30 „
W walce z pohańcami, powieść	38 „
Z niedzieli do soboty, powieść	88 „
Bez rodziny, powieść	75 „
Zwycięzca z pod Wiednia	20 „
Romanowa, powiastka	38 „
Dziadkowski wychowanek	50 „
Legendy czyli cudowne powieści	25 „
Powieści i baśnie	32 „
Ciało człowieka	65 „
Surdutowiec, powiastka	35 „
Antek Sierota, powiastka	25 „
Przez morza i stepy, opowiadania	13 „
Zwycięzca z pod Kirchholmu	10 „
Pójdźcie o dziatki, zbiorek wierszy	10 „
Nowy zbiorek powieści i baśni	50 „
O Kolumbie i odkryciu Ameryki	10 „
Za chlebem, powieść	50 „
Sen Józia, powiastka	38 „
Śmieszek czyli figle i dowcipy	20 „
Stany Zjednoczone	38 „
Gimnastyka domowa	30 „
O zaćmieniu słońca i księży[c]	25 „
Lew niezwyciężony, dramat	75 „
Dwaj nieśmiali, komedya w 1 akcie	75 „
Dwie wdowy, komedya w 1 akcie	75 „
Dwóch głuchych, krotochwila	75 „
Pafnucy i Narcyz, komedya	75 „
Łobzowianie, obraz dramatyczny	75 „
Chłopi arystokraci, szkic dramatyczny	75 „
Bzik mojej żony, krotochwila	75 „
Flisacy, obrazek ludowy	75 „
W gabinecie doktora, szkic dramatyczny	75 „
Pan Bonifacy, farsa	75 „
Przyjaciel męża, obrazek sceniczny	75 „
Błażek opętany, krotochwila	75 „
Zięć dla parady, komedya	75 „
Posażna jedynaczka, komedya	75 „
Dwie teściowe, komedya	75 „
Monologi i deklamacye	75 „
Monologi	75 „

Nakładem i czcionkami „Górnoślązaka", sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.